

Redaktor odpowiedzialny (w zastępstwie)
Józef Żbrowski w Poznaniu.
Admistracya i ekspedycja: Pisma Wileńskie, No. 4
Rzecz redaktorzy: Lipowa ul. No. 1.
Biuro drukarskie
Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt
Koszt pisma półroczny 3 zł. w kasy, w kasy
Cena ogłoszeń (inaczej)
Ogłoszenia drobne 1 gr. 6 lin. — 10 lin. od
wiersza 2 gr. 10 lin. — 20 lin. od
wiersza 3 gr. 10 lin. — 30 lin. od
wiersza 4 gr. 10 lin. — 40 lin. od
wiersza 5 gr. 10 lin. — 50 lin. od
wiersza 6 gr. 10 lin. — 60 lin. od
wiersza 7 gr. 10 lin. — 70 lin. od
wiersza 8 gr. 10 lin. — 80 lin. od
wiersza 9 gr. 10 lin. — 90 lin. od
wiersza 10 gr. 10 lin. — 100 lin. od
wiersza 11 gr. 10 lin. — 110 lin. od
wiersza 12 gr. 10 lin. — 120 lin. od
wiersza 13 gr. 10 lin. — 130 lin. od
wiersza 14 gr. 10 lin. — 140 lin. od
wiersza 15 gr. 10 lin. — 150 lin. od
wiersza 16 gr. 10 lin. — 160 lin. od
wiersza 17 gr. 10 lin. — 170 lin. od
wiersza 18 gr. 10 lin. — 180 lin. od
wiersza 19 gr. 10 lin. — 190 lin. od
wiersza 20 gr. 10 lin. — 200 lin. od
wiersza 21 gr. 10 lin. — 210 lin. od
wiersza 22 gr. 10 lin. — 220 lin. od
wiersza 23 gr. 10 lin. — 230 lin. od
wiersza 24 gr. 10 lin. — 240 lin. od
wiersza 25 gr. 10 lin. — 250 lin. od
wiersza 26 gr. 10 lin. — 260 lin. od
wiersza 27 gr. 10 lin. — 270 lin. od
wiersza 28 gr. 10 lin. — 280 lin. od
wiersza 29 gr. 10 lin. — 290 lin. od
wiersza 30 gr. 10 lin. — 300 lin. od
wiersza 31 gr. 10 lin. — 310 lin. od
wiersza 32 gr. 10 lin. — 320 lin. od
wiersza 33 gr. 10 lin. — 330 lin. od
wiersza 34 gr. 10 lin. — 340 lin. od
wiersza 35 gr. 10 lin. — 350 lin. od
wiersza 36 gr. 10 lin. — 360 lin. od
wiersza 37 gr. 10 lin. — 370 lin. od
wiersza 38 gr. 10 lin. — 380 lin. od
wiersza 39 gr. 10 lin. — 390 lin. od
wiersza 40 gr. 10 lin. — 400 lin. od
wiersza 41 gr. 10 lin. — 410 lin. od
wiersza 42 gr. 10 lin. — 420 lin. od
wiersza 43 gr. 10 lin. — 430 lin. od
wiersza 44 gr. 10 lin. — 440 lin. od
wiersza 45 gr. 10 lin. — 450 lin. od
wiersza 46 gr. 10 lin. — 460 lin. od
wiersza 47 gr. 10 lin. — 470 lin. od
wiersza 48 gr. 10 lin. — 480 lin. od
wiersza 49 gr. 10 lin. — 490 lin. od
wiersza 50 gr. 10 lin. — 500 lin. od
wiersza 51 gr. 10 lin. — 510 lin. od
wiersza 52 gr. 10 lin. — 520 lin. od
wiersza 53 gr. 10 lin. — 530 lin. od
wiersza 54 gr. 10 lin. — 540 lin. od
wiersza 55 gr. 10 lin. — 550 lin. od
wiersza 56 gr. 10 lin. — 560 lin. od
wiersza 57 gr. 10 lin. — 570 lin. od
wiersza 58 gr. 10 lin. — 580 lin. od
wiersza 59 gr. 10 lin. — 590 lin. od
wiersza 60 gr. 10 lin. — 600 lin. od
wiersza 61 gr. 10 lin. — 610 lin. od
wiersza 62 gr. 10 lin. — 620 lin. od
wiersza 63 gr. 10 lin. — 630 lin. od
wiersza 64 gr. 10 lin. — 640 lin. od
wiersza 65 gr. 10 lin. — 650 lin. od
wiersza 66 gr. 10 lin. — 660 lin. od
wiersza 67 gr. 10 lin. — 670 lin. od
wiersza 68 gr. 10 lin. — 680 lin. od
wiersza 69 gr. 10 lin. — 690 lin. od
wiersza 70 gr. 10 lin. — 700 lin. od
wiersza 71 gr. 10 lin. — 710 lin. od
wiersza 72 gr. 10 lin. — 720 lin. od
wiersza 73 gr. 10 lin. — 730 lin. od
wiersza 74 gr. 10 lin. — 740 lin. od
wiersza 75 gr. 10 lin. — 750 lin. od
wiersza 76 gr. 10 lin. — 760 lin. od
wiersza 77 gr. 10 lin. — 770 lin. od
wiersza 78 gr. 10 lin. — 780 lin. od
wiersza 79 gr. 10 lin. — 790 lin. od
wiersza 80 gr. 10 lin. — 800 lin. od
wiersza 81 gr. 10 lin. — 810 lin. od
wiersza 82 gr. 10 lin. — 820 lin. od
wiersza 83 gr. 10 lin. — 830 lin. od
wiersza 84 gr. 10 lin. — 840 lin. od
wiersza 85 gr. 10 lin. — 850 lin. od
wiersza 86 gr. 10 lin. — 860 lin. od
wiersza 87 gr. 10 lin. — 870 lin. od
wiersza 88 gr. 10 lin. — 880 lin. od
wiersza 89 gr. 10 lin. — 890 lin. od
wiersza 90 gr. 10 lin. — 900 lin. od
wiersza 91 gr. 10 lin. — 910 lin. od
wiersza 92 gr. 10 lin. — 920 lin. od
wiersza 93 gr. 10 lin. — 930 lin. od
wiersza 94 gr. 10 lin. — 940 lin. od
wiersza 95 gr. 10 lin. — 950 lin. od
wiersza 96 gr. 10 lin. — 960 lin. od
wiersza 97 gr. 10 lin. — 970 lin. od
wiersza 98 gr. 10 lin. — 980 lin. od
wiersza 99 gr. 10 lin. — 990 lin. od
wiersza 100 gr. 10 lin. — 1000 lin. od

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii praskiej 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Szwajcaryi 25 franków, we Francji 18 fr., w Belgii 16 fr., w Królestwie Włoskiem 23 fr.
Przedpłata miesięczna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii praskiej 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Szwajcaryi 25 franków, we Francji 18 fr., w Belgii 16 fr., w Królestwie Włoskiem 23 fr.
Przedpłata roczna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii praskiej 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Szwajcaryi 25 franków, we Francji 18 fr., w Belgii 16 fr., w Królestwie Włoskiem 23 fr.

AGENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W Wroclawiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj”. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję w Paryżu: pp. Haasenstein & Vogler, Bazar, Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu: Frankfurte n. M. Berline, Lipska, Wiednia i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Kuhn, Gr. Friedrichstrasse 60. — W Amsterdamie: H. Albrecht, Tamboerstrasse 54. — W Bremie: M. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniasz Fort. — W Frankfurtu n. M. Deube & Comp. — W Wroclawiu: Eriebatsch, King. — W Rube: St. Rajchert, w Awd. goguszy: Tomasz Balogowski; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Krzyżewski; w Kostrzynie: Swohoda; w Krotoszynie: Ludwik Olszowski; w Obornikach: F. W. Rafewski; w Ostrowie: J. Eriebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Smolnie: T. Radkiewicz.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

wynosi od 1 kwietnia 1870 w mieście Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w obrębie państwa pruskiego 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Szwajcaryi 25 franków, we Francji 18 fr., w Belgii 16 fr., w Królestwie Włoskiem 23 fr.
Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego przy placu Wileńskim No. 8, jako też u
pana Antoniego Rose, w Bazarze, pana Nowickiego, ulica Wrocławska No. 9, „Jakoba Appia, ulica Wileńsка No. 9, „Józefa Wache, ulica Szkolna No. 11, zamieszczeni zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowego związku niemiecko-austriackiego lub też u naszych agentów.
Po za obrem państw wchodzących w skład pocztowego związku niemiecko-austriackiego prenumerować można: dla Francji w Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16; pułkownik Raczkowski rue du Pont de Lodi 1. Na całą Szwajcaryę przyjmują prenumeratę pp. Haasenstein & Vogler w Bazylei (Bale). — Dla Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki w Londynie: księgarnia H. Bender, Little Newport Street, Newport Market.
Inseraty przysyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłumaczone być mają, powinny być spisane jak najwyraźniej, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo Dziennika przyjmują je tylko do godziny 10 z rana, polskie zaś do 11. Później oddane inseraty już tego dnia w Dzienniku zamieszczonym być nie mogą. Obwieszczenia i inseraty opłacają się po 1 sgr. 6 fen. od wiersza.
Upraszamy o wczesne składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu. — Abonentom miejscowym za dopłatą 5 sgr. kwartalnie odesyłamy Dziennik codziennie do domu.
Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.
Plac Wileński No. 8.

POZNAN, 18 marca

Organ inspirowany teraźniejszego gabinetu tuieryjskiego zaprzecza kategorycznie pogłoskom, o których wczoraj wspominaliśmy, jakoby w łonie francuskiego ministerstwa zachodziły nieporozumienia z powodu kwestyi soborowej. Z zaprzeczenia tego wypływa, że pan Daru przechrzył się do umiarkowanej względem Rzymu polityki pana Oliviera. Jednocześnie doosi Consti-tutionnel, że hr. Daru niebawem publicznie zdanie swoje w kwestyi soborowej wypowie a Public dodaje, że sposobność ku temu nastąpić się już w poniedziałek, ponieważ z kilku stron zamierzają w cieie prawodawczym zainterpolować rząd co do stosunków obecnych z Stolicą Apostolską.
Pomimo zupełnej spokojnej zewnętrznej postaci Europy nie przestają jednakże krążyć raz po raz niepokojące wieści, mianowicie od strony Paryża i Wschodu. Przedłużony pobyt arcyksięcia Albrechta we Francji i fermentacja umysłów nad Dunajem i w Czarnogórze dają wieściom tym pewną podstawę. Przytoczyliśmy przed kilku dniami ustęp z Deutsche Allg. Ztg. powtórzony na naczelnem miejscu przez Nordd. Allg. Ztg; wczoraj podaliśmy pod rubryką „Austrii“ wyjątek z berlińskiej korespondencji, dotyczący zbliżenia się Francji i Austrii; dziś zaś dodamy, że według Schles. Ztg. w wiedeńskim ministerstwie wojny z dniem każdym większa czynność panuje. Pomiędzy innemi mają koło Przemysła urządzić obóz szacowany na 30,000 ludzi, a z cytadeli lwowskiej zrobić punkt oparcia dla silnej kolumny ruchomej; podstawą działań byłby San i Dniestr z Karpatai na tyłu. Byłoby to trzeci już obóz ufortyfikowany, projektowany w Austrii, o czem zresztą pisano nam już dawniej ze Lwowa.
Do wiadomości alarmujących ze Wschodu dodać należy, że według doniesień z Wiednia wcale nie są tam zadowoleni z objawów i symptomatów występujących w Serbii, a nawet w Dalmacji, której uspokojeniu stanowczemu nikt nie dowierza. Organy rządu serbskiego otwarcie znowu radzą chrześcianom tureckim, by wystąpili z własną inicjatywą dla odzyskania swych praw historycznych, których im Wielka Porta nie zaprzeczy, jeżeli własny interes rozumie. W tym samym duchu przemawiają serbscy mężowie stanu. Otwarcie też zbierają składki dla zubożałych po ostatniem powstaniu Austro-Dalmatyńców, co niedawno tylko potajemnie robiono. Vidovdan dowodzi, że Europa we własnym interesie nie powinna się mieszać do przygotowywanych się na półwyspie bałkańskim wypadków, bo wtenczas kwestya wschodnia, tak groźna dla każdego mocarstwa, zostałaby ułokalizowana i do walki nikt obcy nie zostałby wciągnięty. Vidovdan zapominają tu o rozmaitych interesach, jakie mocarstwa mają w Turcji, czy to popierając status quo i utrzymanie państwa ottomańskiego, czy też licząc na jego rozpadnięcie. Te interesa daleko bardziej na politykę ich wpływają, aniżeli pamięć o losie chrześcian tureckich.
Do rozmaitych kłopotów rządu wiedeńskiego nie

mało się zapewne także przyczyni groźba mu kolidująca z rządem peszteskim z powodu wcielenia Pogranicza Wojskowego. Według korespondencji Czasu oba rządy w ostateczny już walcie. Dr. Brestel rozważał sobie rzecz i przekonał się, że artykuły ustawy węgierskiej dotyczące umowy, właściwie pozwalają na to, aby przy większych dochodach podwyższyć także kwotę roczną na wspólne długi. Zażądał więc powtórnie podwyższenia kwoty na wydatki państwa i równocześnie na długi wspólne. Dr. Giskra skorzystał z tej sposobności, i celem pozbycia się raz na zawsze pretensyi węgierskich zażądał od Węgrów, aby się rzekli za wcielenie Pogranicza wszelkich roszczeń do Dalmacji. Na to hr. Andrassy pod żadnym warunkiem nie przystanie, i będzie miał słusznego zdaniem korespondenta, bo nie tylko lewica, ale i prawica przesładowałaby go, raz z powodu wielkich wydatków, a powtórnie, że z powodu Dalmacji Węgrzy myślą o całym półwyspie bałkańskim, jakżeby więc mogli rzec się pretensyi do Dalmacji!

Od pana Bentkowskiego, przeznaczonego na przewodniczącego w przyszłym komitecie przedwyborczym, otrzymujemy pismo następujące:
W numerze 60 zamieścił Dziennik Poznański nadesłany sobie w sprawie wyborów artykuł bezimienny, oznaczający się zgrępną dyalektyką i pozorną trafnością argumentów, które niejednego z czytelników, pobieżnie tylko sprawom wyborczym uwagę swą poświęcających, pociągnąć mogą. Z uwagi tak na to, jak na okoliczność, że artykuł ów, w liczbie mnogiej ciągle przemawiający, zdaje się być wyrazem jeśli nie stronnictwa licznego, to przynajmniej zbiorowego jakiegoś przekonania, pozwalam sobie upraszać szanowną Redakcyę o udzielenie gościnności następującym kilku słowom odpowiedzi.
Autorzy artykułu wytykają porówno Koła sejmowemu jak komitetowi przedwyborczemu ciągle mieszanie dwóch rzeczy całkiem jakoby różnych, to jest sprawy ułożenia regulaminu wyborczego i sprawy przyszłych wyborów, wypowiadając w końcu zdanie, że komitet przedwyborczy powinien wziąć bezwzględnie inicjatywę w zwołaniu zebrania delegatów, ad hoc wybranych, którzyby stanowczy regulamin wyborczy uchwalili. Nie czuję się powołanym odpowiadać za Koło sejmowe; niech mi natomiast wolno będzie odezwać się w obronie stanowiska, przez komitet przedwyborczy zajętego.
Otoż przedewszystkiem i nie wchodząc w to, czy właściwszą jest odbyć natychmiast zebranie ustawodawcze delegatów, czy też odłożyć ustawodawczą ich czynność do chwili późniejszego zjazdu wyborczego, nie leży wcale w mocy komitetu przedwyborczego zwoływać teraz owego ustawodawczego zebrania. Razem z powołaniem naszym na urząd członków komitetu przedwyborczego otrzymaliśmy, moi koledzy i ja, od Koła sejmowego polskiego uchwalony w jego łonie projekt do ustawy wyborczej, projekt, który wskazuje nam atrybucye nasze i który tak długi jest i być musi istotną dla nas usta-

wa, dopóki jakiś wyższy czy ogólniejszy od Koła sejmowego organ powszechności naszej tego projektu czemś innem nie zastąpi. Atrybucye te są skromne, przemiłujące i ściśle oznaczone: rozpoczynają się one dopiero po zamknięciu ostatniej sesyi sejmowej, zasadzają na pośredniczeniu w zwołaniu walnego zebrania wyborczego a kończą z chwilą zjazdu delegatów, bo komitet przedwyborczy już nawet ich obradom nie przewodniczy. Gdyby Koło sejmowe było chciało mieć nas nie tylko owymi skromnymi a zaufanymi pośrednikami, ale nadto inicjatorami i przewodnikami osobnej niejako konstytuancy wyborczej, jeszcze przed zgaśnięciem dzisiejszych mandatów, a więc za żywota dzisiejszego Koła nad projektem jego obradującą i o nim ostatecznie stanowiącą, musiałoby być tak ważną atrybucyą czy to w projekcie, czy w wezwaniu, nam przesłanem, zamieścić. Ponieważ tego nie uczyniło, moglibyśmy, moi koledzy i ja, tylko na drodze samowolnego rozszerzenia naszych atrybucyi, czyli, po prostu mówiąc, na drodze przywłaszczenia sobie nie służącej nam, bo przez nikogo nie danej władzy, zwoływać za życia jeszcze Koła sejmowego ustawodawcze zgromadzenie wyborcze, któreby dzieło jego uświęciło lub poprawiło. Wiem dobrze, iż są w życiu politycznem chwile i położenia, gdzie w braku kogoś odpowiedniego, coby mniej więcej prawowicie zlewał potrzebą do działania władzę, władza ta się bierze w imię potrzeby publicznej przez śmiałych i zdecydowanych obywateli, co w sobie powołanie do takiego kroku poczuwają: powodzenie lub niepowodzenie bywa wtedy jedną miarą wartości tego ryzykownego lekarstwa oraz zasługi śmiałych lekarzy, stępują ich w pierwszym razie na sławionych obywateli, w drugim na przestępców. Nie zdaje mi się wszelako, iżby przypadek obecny przedstawiał jakąkolwiek potrzebę podobnej usurpacyi na małą skalę, usurpacyi nie tylko ryzykownej dla narzucających się ze swoją usługą ludzi, ale, co gorsza, szkodliwej dla naszej społeczności, która pod dostatkiem ma tradycyi protestów, secesyi i konfederacyi, a może za mało tradycyi karności, ładu i porządku.
Nie przeczę, iż projekt koła sejmowego niepojętym prawie przemilczeniem sposobu, w jaki ma się w stanowczą zamienić ustawę, przykrą rodzi wątpliwość i otwiera pole do mniej lub więcej dowolnych tłumaczeń i domysłów. Szukać objaśnienia u zbiorowego ciała, które projekt uchwaliło, było zapóźno, bo koło sejmowe rozjechało się bezpośrednio prawie po spełnieniu tej ostatniej niejako swę czynności; wszelako pytani przeze mnie pojedynczy członkowie koła, tak z odcieniem który był za projektem, jak z odcieniem, który był przeciw niemu, jednogłośnie oświadczyli, iż intencyą i myślą koła było, ażeby pierwsze walne zgromadzenie delegatów wyborczych orzekło przedewszystkiem o przyjęciu, odrzuceniu lub zmianie projektu. Dla moich więc kolegów i dla mnie, pomimo owego dotkliwego niedostatku w redakcyi projektu, żadna istotna wątpliwość w tej mierze obecnie nie istnieje i zakrywać się nią godziwie nie możemy.
Ale przypuściwszy nawet na chwilę, że moi kole-

dzy i ja posiadamy formalne upoważnienie do natychmiastowego zwołania osobnego ustawodawczego zebrania w sprawie regulaminu wyborczego, lub że nie wahałoby się wstąpić, pod naciskiem względów publicznej potrzeby, na śliską drogę tej nie tak wreszcie straszliwej usurpacyi, to i wtedy nie moglibyśmy przysiąc do przekonania, aby potrzebą i właściwą było mnożyć trudy i nudy wyborcze osobnem ustawodawczem zgromadzeniem delegatów. Wiadomo, że sprzyt-ść, gotowość i cierpliwość wyborców mają swoje dosyć umiarkowane granice, u nas może jeszcze umiarkowańsze jak gdzieindziej, granice, których, jeżeli już nie wgląd na wygodę tych wyborców, to wgląd na sprawę publiczną, szwankującą na ich zmęczeniu i zniecierpliwieniu, przestępować nie pozwala. Obliczmy tylko, jaka obfitość zjazdów, zgromadzeń i czynności naszych wyborców w tym roku czeka. Najprzód walne zebranie wyborcze powiatowe w celu wyboru delegata (§ 6 Projektu); potem walne zebranie wyborcze powiatowe (§ 11); potem przygodne walne zebrania wyborcze powiatowe (§ 10); dalej sejmiki prawoborcze do sejmiku pruskiego, a rychło po nich sejmiki wyborcze do tegoż sejmiku; wreszcie wybory powszechne do sejmiku związkowego. Pomiędzy już różne przygotowania zebrania wyborcze, ściślejsze głosowania przy wybieraniu posłów do sejmiku związkowego, powtórne wybory w razie zgaśnięcia, nieprzyjęcia lub podwójnego mandatu, bez czego także tu i owdzie się nie obejrze, czyż na nerwy naszego społeczeństwa, w ogóle bardzo już zubożonego na te berlińskie sejmy, nie więcej jak dostateczna doza, którą przecież, bądź co bądź, źle czy dobrze, przełknąć będą musieli? Wypadałoby nam zwiększać tę dozę, samowolnie i bez krzywdzącej potrzeby, jeszcze jednemu walnem zebraniem powiatowem, gwoi wyboru delegatów ad hoc i jednym palamentarniem ustawodawczym ku przejrzeniu, przyjęciu lub poprawieniu regulaminowego projektu koła?
Cóż przemawia za tym zwołaniem osobnego zebrania ustawodawczego? Czy to, że autorzy artykułu pojmują, jak powiadają, stanowisko zamianowanego przez koło sejmowe komitetu wyborczego przedewszystkiem jako inicjatora i regulatora sprawy ułożenia ustawy wyborczej bez względu na przyszłe wybory? Bardzo to pięknie, ale mocodawcy tego komitetu inaczej to stanowisko pojmują. Ze zaś wszystkim zdaniem dogodzić nie podobna, co naturalniejszego, jak że komitet stosuje się raczej do myśli swoich mocodawców.
Cóż sprzeciwia się jednoczesnemu załatwieniu sprawy regulaminu i sprawy wyborczej? Czy zupełna różnica dwóch tych rzeczy, na którą autorowie artykułu taki przymysł kładą? Różnica jest zaiste, bo pierwsza czynność jest natury ustawodawczej, druga wykonawczej; jestto wszelako różnica czysto teoretyczna, gdyż obie czynności, jakkolwiek różne, do jednej wspólnej odnoszą się sprawy, do sprawy wyborczej i bynajmniej odmiennego uzdolnienia delegatów nie wymagają. Cóż sami więc delegaci mogą wybornie załatwić naprzód kwestyą regulaminu, a w pięć minut potem, złożwszy swój charakter ustawodawczy, przybrać wykonawczy i porozumieć się względem postawili się mających kan-

Spisek w Caracie.

(Dokończenie! Zob. No. 61, 62 i 63.)

VI.

Ciekawe są niektóre szczegóły aresztowań i przesładowań episkopów przez rząd moskiewski i policyę, podane w numerze 2 Izdania.
„Ostatnich dni października 1869 roku o zmroku wpadła pewna liczba żandarmów do jednego z szynków położonych w samym centrum miasta Tambowa; na czele żandarmów było kilku oficerów. Z pobórka kilkudziesięciu, gorąco rozprawiających muzyków, porwany został młody człowiek, w szarym jarmiacu (kapocie) i wyrobniczej czapce; z pozoru wyglądał on na fabrycznego pracownika (był to Neczajew, jeden z głównych agitatorów, o którym wyżej). Żandarmi wsadzili go do krytego wozu i galopem uwieźli... Wieczorem w kancelaryi gubernatora nie śmiało szepotali pomiędzy sobą urzędnicy: „Neczajew, przebrany, agitacya, denuncacya, tajemne stowarzyszenie, Bakuniści, rewolucya, rok 1870 itd...“ Też samej nocy zaaresztowano w mieście kilkadziesiąt osób i nie wiadomo gdzie wywieziono... Dzisiaj zaledwo minęło, w jednej z wiosek leżących za Permem, na drodze do Sybiru do karczmy przy drodze szybko wjechał wóz z czterema podróżnymi. Gronko to podróżnych składało się z trzech żandarmów i z czwartej istoty ludzkiej, ale tak dziwnie zakutanej i przykrytej, że trza się było dobrze przypatrywać, żeby rozpoznać, iż to człowiek; człowiek, z rękami uwiązany w tył, z zawiązaną gębą i całym mocemni rękawami do wozu przytwierdzony... Wpadłszy do domostwa i szczególnie,

za sobą pozamykawszy bramy, żandarmi żywo zeskoczyli z wozu, przeczciniali rękawice i ofiarę swoje do izby wnieśli, przekonawszy się wprzódy, że próżne i że sąsiadów obok nie ma... Gospodyni otrzymała rozkaz usunięcia się na chwilę i nie wpuszczenia nikogo do domu... W godzinę później ten sam wóz powracał nazad po permiejskiej drodze; ale czwartej podróżnego już nie było. Na wozie siedziało już tylko trzech żandarmów, a w nogach mieli długi pakunek, w szmaty owinięty i obwiązany sznurami... Dzieci gośpodyni, zapomniała za piecem, rozpowiada, że po wyjściu matki słyszała, jakby walkę pomiędzy żandarmami a osobą, co z nimi była, później upadek jakiegoś ciała na ziemię i długie jęki, szmatotania i przyspieszone jęki — jak gdyby kogoś duszono... Nazajutrz dwa telegramy biegly po drodze naciągniętym, wzdłuż petersburskiego gościńca: jeden, od gubernatora permiejskiego donosił, że winowajca polityczny N. N., skazany do Nereczyńskich kopalni, umarł w drodze; drugi od pułkownika żandarmów opiewał: „Rozkaz Waszej Ekscellencyi, noszący... wypełniamy dokładnie, o czém mam zaszczyt raportować... Pułkownik...“
Tak miał, wedle wiadomości [zasięgniętych przez komitet Karakazowczyków, zginąć Neczajew.
Dalej toż sprawozdanie komitetu brzmi, jak następuje:
„Jeszcze w kilka dni później, wiele rewizyi odbyło po sklepach a handlach w Pitierie (tak Moskale nazywają Petersburg, gdy mówią o stolicy, z nienawiścią lub pogardą) i w Moskwie. Wiele z tych handlowców po rewizyi zamknięto. Kupczyków i służbę posażdzano do więzień. Właścicieli znaney pitierskiej kiegarni Czerkiesów, będąc sędzią pokoju, schwytany został w sądzie, w chwili sprawowania urzędu. Żona jednego z aresztowanych, Uspienskiego, napadnięta przez żandarmów, w chwili odbywania porodu, i bita przez nich w tym stanie, umarła w nieopisanych mękach, nie wydawszy na świat dziecięcia. Dwie jej siostry aresztowa-

wane jeszcze na wiosnę, w skutek znaney sprawy studentów, pogwałcone zostały przez urzędników tajnej policyi we więzieniu. Rewizye z każdym dniem się pomnażały. Liczba aresztowanych w stolicach rosła nadzwyczaj szybko (do dnia 1 grudnia 1869 roku było ich już do 400)... Policya zmuszona była najmować lokale dla pomieszczenia więźniów... W skutek doniesienia rektora uniwersytetu Barszewa, 40 studentów z tych, którzy odmówili uczeszczać na lekcye profesora Porunina, przez młodzieży ogłoszonego za wariata, rozjeżdżano do dalekich gubernii — wielu z nich ostatecznie dostało się do fortecy... Sumy znalezione w ich posiadaniu, a pochodzące z dobrowoli ofiar publiczności, pragnąc podać im środki kształcenia się po za murami uniwersytetu, rozdane zostały pomiędzy najbóliwszych ze szpiegów III oddziału.
„Ci, co w epoce owej przejeżdżali drogą żelazną, opowiadają, że wszystkie stacje przepełnione były żandarmami i policyą, że przebrany szpieg był prawie w każdym wagonie, uzbrojony władza aresztowania osób, wydających mu się podejrzanymi — jakowej władzy nie szczędzili wcale. Żandarmi po stacjach mieli ręce pełne portretowych kart fotograficznych, z którymi przejeżdżających porównywali, bez żadnej ceremonii. Trepow dostał z rozkazu cara ogromną ilość pieniędzy na pomnożenie liczby szpiegów. Stróżom domowi, pod groźbą wywiezienia na Sybir, otrzymali rozkaz szpiegowania swoich lokatorów. Gospodynie studenckich stancyi codziennie wzywane do policyi dla rozpytywań. Wojsko ciągle na nogach. Gwardyi potrojono żołd. Jenerałowie, wielcy książęta, codziennie odwiedzają żołnierzy, obypując ich pochlebstwami. W. ks. Mikołaj z patosu dochodzi czasem do łez. Adlerberg, dla przypodobaenia się oficerom gwardyi rozdzielił pomiędzy nich cały carski harem. Wielkie księżne i oboczne kuzynki dworu na wycigi kocietują siwych jenerałów. Sam car przywdział pod mundur żelazną koszulę, tak, że przyszli Karakazow będzie już musiał celować

w sam łeb. W Pitierze na dworze, trzy razy na tygodnie rankami biją w bębny i trąbią na alarm; wszystkie wojska zgromadzone w stolicy; na znak ten co siła pędzą do carskiego pałacu, a wszystko to, jedynie po to, by otrzymać z ust cara powinowactwa za szybkość manewrów. Cały ten ruch niesłychany trwogi, śledztw i aresztowań wybuchnął jakoś nagle i niespodziewanie... wszyscy przypisują to odkryciu spisku... W Moskwie i okolicach rewizye poczęły się w skutek znalezienia w pietrońskim parku trupa studenta, którego zglądziła nakazała komitetowi surowa logika...
Był to jeden z tych, których komitet uznał wedle swych zasad, za słusze wyliczyć ze stowarzyszenia, wymazując go z liczby żyjących.
Spis niektórych osób aresztowanych do 1 grudnia r. z., ogłoszony przez komitet, jest dosyć nauczący. Jest w nim, jakkolwiek na 400 aresztowanych wymienia tylko 125 nazwisk: książę 1 (Czerkiesow), 1 hrabia (Buturlin), 3 oficerów (zapewne niższych stopni), 33 studentów uniwersytetu, 1 lekarz i to wojskowy, 1 pop, 1 Mironow, 1 literat, 1 Lunin; Borysowych, właścicieli ziemskich, cała rodzina, 1 handlarz, Krasnowskiej, 3 urzędników handlowych, 3 urzędników rządowych, z których jeden wraz ze żoną, służący ze sklepu, 1 rzadca fabryczny, 1 właściciel poczty i 3 furmanów, 1 piekarz, 2 szewców, 1 zegarmistrz, 6 nauczycieli gimnazyalnych, 1 kupiec, 5 uczniów do seminarium, 1 listonosz, 1 gubernantka, 1 obywatel miejski, 1 pisarz publiczny, 1 aktor, 1 kupiec drobny, 1 kucharka, 1 prawnik, 1 geometra, 1 drobny handlarz, 9 chłopów, pomiędzy którymi 2 kobiety; kobiet w ogóle, oprócz tych, co schwytane zostały wraz z całemi rodzinami 12; rodzin in gremio, zabranych 4; oprócz tego z jednej rodziny zabrano razem brata i siostrę. Resztę osób wymieniono bez oznaczenia społecznego stanowiska. Największy tedy kontyngens więźniów dostarczyli, jak widzimy, studenci, a po nich drobna miejska ludność i młodzi nauczyciele.

dydatów.

Czyżby się sprzeciwiała okoliczność, że jak powiadają autorowie artykułu, delegaci nie wyznaczeni wyraźnie przez walne zebranie wyborców do narady nad ustawą wyborczą, nie mieli prawa, przy sposobności zgromadzenia w innym celu, w celu narady nad wyborami, stanowienia o prawomocności projektu? Alz ci delegaci będą wyrażać i do tego wyznaczeni, bo się komitet przedwyborczy o to postara i zebranie delegatów odbędzie się, ze świadomością wszystkich, których to obchodzić będzie mogło, nie tylko w celu narady nad wyborami, ale i w celu uświęcenia lub zmienienia projektu.

Najdonosielszym na pierwszy rzut oka wydaje się zarzut, zawarty w zapytaniu autorów artykułu: Co się stanie, jeżeli owego zgromadzenia delegatów odrzuci regulamin projektowany przez koło sejmowe? Pozwalam sobie jednak nie tak czarno widzieć przebieg rzeczy i odpowiedzieć, że się po prostu to stanie, co by stało, gdyby projekt koła, dziś pod obrady osobnego zebrania przyszedłszy, nie pozyskał doraźnego i zbiorowego zatwierdzenia; a więc stanie się, że ci, co w jakimś zadaniach pułku na projekt koła zgodzić się nie będą chcieli, postawią odpowiednią poprawkę, a zgromadzenie głosowaniem rozstrzygnie; lub, gdyby na przedzie ta zmiana proponowana zredagować i ocenić się nie dała, wyznaczy zebranie komisję z kilku członków do oceny i ewentualnego zredagowania propozycji. Komisja wieczorem się zbierze, naradzi, zredaguje i nazajutrz rano przysięże z wnioskami przed zgromadzeniem, które głosowaniem rozstrzygnie o stanowczej formie i treści regulaminu. W najgorszym więc razie delegaci, zamiast jednego dnia, będą musieli dwa strawić w Poznaniu. Jest to przykro, ale jeszcze nie tak tragiczne; w każdym razie znośniej niżeli dwa razy do Poznania o mil kilkanaście przyjeżdżać.

Widzę wprawdzie i ja możliwość istotnie smutnego rozwiązania; to jest jeżeli większość delegatów, pozbawionych podniosłości i czystego ducha obywatelskiego, podmuchem drobnych tylko pobudek, koteryjnych zawiści, osobistych żalów, politycznych intryg, zaściankowych ambicji da się spowodować; jeśli straci z oczu tę przewodnią prawdę, że w dzisiejszych i tutejszych naszych sprawach sejmowo-wyborczych naczelnym postulatem, przed którym wszystko inne na drugi plan schodzi: iść kupą, iść w zwartym sztyku tak na sejmie, jak przy wyborach; że potrzeba ta tak jest natarczywa, tak jasna, tak przodująca, iż wiele lepiej iść w ściśniętej kolumnie w mniej dobrym kierunku, niżli w rozbitych kupkach w kilku lepszych kierunkach; jeżeli zapomni, że takie ciągłe postępowanie w zwartym sztyku, przy odmienności przekonań i temperamentów ludzkich, da się tylko osiągnąć, z jednej strony pewnym gwałtem zadawanym naturalnym porywem wybujałej indywidualności, z drugiej strony pewną względnością na granice, po za którymi karności niecierpliwie dźwigana w jawny rozkosz i secesję przechodzi, a więc nie pchaniem na tém polu, do skrajnych ostateczności w zasadach i wyborze ludzi; jeżeli spuści z uwagi, że w obec tego postulatu wszystkie kwestie regulaminowe i formalnej tylko natury maleją i znikają, a ile jego osiągnięciu stają na zawadzie; jeżeli, zapomniawszy o tém wszystkim, zechcą niewczesną szermierką parlamentarną, drobiazgowymi formalnościami, stronicami znowami i intrygami, konfederacjami, secesjami i protestami mniejszości przeciwać, udaremniać i zrywać obrady zebrania delegatów. Ale widząc możliwość tego wszystkiego, nie widzę prawdopodobieństwa; przeciwnie, silną mam otuchę, że prawdziwy duch obywatelski, do tylu jeszcze pośród nas krzepki, żadnej z powyższych smutnych ewentualności zapanować nie pozwoli.

Szanowna Redakcja raczy przyjąć wyraz prawdziwego poważania i szacunku

Władysław Bentkowski.

Poznań, 16 marca 1870.

Wiadomości urzędowe.

N. Pan raczył regensa dycejalnego seminarium duchownego w Braunsbergu, dr. teol. ks. Franciszka Hipler mianować profesorem zwyczajnym w Wydziale teologicznym Lycei Hosiana tamże, pozostawiając go na dotychczasowym jego urzędzie.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Berlin, 17 marca.

(Rozprawy o karach za przestępstwa polityczne. — Wniosek duński. — Rozprawy o kolej przez górę św. Gottharda.)

Najważniejszą niezawodnie sprawą z całej obecnej kadencji sejmów północno-niemieckiego przyszła przedwczoraj i wczoraj pod obrady, sprawa, która nas przewodziła najwięcej obchodzi; radzono bowiem nad karą za polityczne przestępstwa. Myślę, że nie znużę czytelników, jeżeli ważną tę rzecz w całej jej genezie obszernie przedstawić będę się starał. Sejm,

skończywszy ogólnie rozprawy nad zbrodniami i karami za nie, przeszedł do drugiej części projektu t. j. do obrad nad specjalnymi zbrodniami i przestępstwami i to w początkowych częściach paragrafów (78—91) do obrad nad zbrodnią stanu. Projekt nowy jest dosłownie nieledwie przepisaniem dotychczasowego prawa pruskiego; § 61 bowiem tego prawa brzmi: czyn, mający na celu zabicie, wzięcie do niewoli lub wydanie nieprzyjacielowi króla jest zbrodnią stanu i karze się śmiercią; § 78 zaś projektu zamiast „króla“ kładzie „księcia związku“. Różnica jednak dalej zachodzi ta, że podczas gdy prawo pruskie w tym samym paragrafie stanowi także karę śmierci za czyn, mający na celu gwałtowną zmianę następstwa tronu lub konstytucji albo wcielenie państwa do innego, lub oderwanie części z niego, nowy projekt za powyższe zbrodnie proponuje karę dożywotniego Zuchthausu lub przy łagodzących okolicznościach dożywotniego więzienia fortecznego. § 78 upadł sam przez się przez postanowienie zniesienia kary śmierci. Natomiast posel dr. Meyer z Torunia wraz z kilkunastu posłami frakcji postępowej i narodowo-liberalnej postawili wniosek, zamiast w razu „śmierci“ postawić: „dożywotnim Zuchthausem, albo dożywotnim więzieniem fortecznym“, oprócz tego przed tym paragrafem, (tęzącym się tylko zbrodni przeciw księciu związku) dwa nowe paragrafy ustanowić: 1) gdzie prawo pozostawia wybór między Zuchthausem a fortecą, tam w takim tylko razie winny Zuchthausem się karze, jeżeli jest widocznym, że czyn z podłych wypływał motywów; (np. przekupstwo, własny materialny interes i t. p.); 2) przestępstwa objęte paragrafami 78—100 (polityczne) mają być sądzone przez sąd przysięgłych. Pierwszy paragraf zniósł de facto Zuchthaus w sprawach politycznych, drugi znosił wyjątkowo sąd stanu. Pierwszy z tych paragrafów dodatkowych sejm przyjął, drugi dość znaczną większością odrzucił. Pozostało głosowanie nad § 79, wyższy wspomniany (zbrodnia przeciw osobie księcia Związku). Kara, przez projekt rząd proponowana, kara śmierci upadła sama przez się, wniosek Meyera, by karą taką zbrodnią Zuchthausem albo fortecą i zarazem by i tu przyjąć okoliczności łagodzące, upadł przy głosowaniu, niemniej wniosek Hoyerbecka, by karą ją fortecą, wykluczając zupełnie Zuchthaus. W ten sposób paragraf ten w pierwszym dniu bez żadnego rezultatu wyszedł z pod obrad. W drugim dniu, gdy zaczęto dyskutować nad § 79, posel hrabia Schwerin wnioskował, by § 78, nad którym dnia poprzedniego do żadnych sejm nie przyszedł rezultat, złączyć z następnym paragrafem i za obydwie zbrodnie (przeciw księciu Związku i zbrodnia stanu) równą ustanowić karę, co też sejm bardzo małą tylko większością głosów uchwalił. W ten sposób paragrafy te w następnym brzmieniu przez sejm zostały uchwalone: 1) gdzie prawo pozostawia wybór między Zuchthausem a fortecą, tam w takim tylko razie winny Zuchthausem się karze, jeżeli jest widocznym, że czyn z podłych wypływał motywów; 2) a czyn mający na celu: zabicie, ażeby wzięcie do niewoli lub wydanie nieprzyjacielowi księcia Związku; b. zmniejszenie gwałtowne konstytucji Związku lub któregoś z państw związkowych; c. wcielenie terytorium Związku lub części jego do obcego państwa; 3) wcielenie terytorium jednego państwa związkowego do drugiego jest zbrodnią stanu i karze się dożywotnym Zuchthausem albo dożywotnim więzieniem fortecznym. W razie łagodzących okoliczności następuje kara najmniej pięciu lat fortecy. W ten sposób sejm dopełnił zadania postępu i ludzkości; uchwalała ta godnie stała obok uchwały zniesienia kary śmierci. Przypominam jednak czytelnikom, że definitywnie uchwała dopiero w trzecim czytaniu zapadła, które po skończeniu specjalnych obrad nastąpi. Zważając na małą bardzo większość, którą prawo to przeszło, 104 przeciw 90 głosom, można mieć wszelką obawę o rezultat ostateczny. Dla tego byłoby nader pożądanym, by ten raz przynajmniej wszystkie posłowie nasi tu dotąd się stawili; gdzie większość pięciu tysięcy głosów rozstrzygnęła, tam każdy pojedynczy głos jest ważny i bardzo łatwo mogłoby się zdarzyć, że incutier rerum naszych posłów mogłaby zdecydować błęsk tego tak ważnego dla nas prawa. Na co, pytam się, te trudy i krowody przy wyborach, jeżeli wybrani zupełnie nie troszczą się o swój mandat; przypadek zdarzył, że prawo w tej formie przeszło, ale gdyby też było teraz przepało, najniebezpieczniej byłoby to wywarło wpływ na ostateczne głosowanie. Sami posłowie Niemcy dziwili się, że czterech tylko posłów naszych przy rozprawach było obecnych. Od tych czterech, — są nimi panowie Buchowski, Jackowski, Radkiewicz, Kantak, — trudno żądać, żeby bez przerwy tu byli, tym mniej, że od samego początku tu pozostają. Jak się dowiedziałem, trzech pierwszych opuszcza w tych dniach Berlin na niejakich czas, zostaje tylko niezmordowany p. Kantak. Co do obrad nadmienię mi jeszcze wypada, że posel Kryger z północnego

Szlezowu, który i tą razą Prusom artykuł 5 pokoju praskiego bez skutku przypomniał, przy obradach wyżej opisanych postawił wniosek, by paragrafy, dotyczące zbrodni stanu, dla północnego Szlezowu nie miały walu tak długo, aż ludność tamtejsza przez ogólne głosowanie nie orzeknie, czy nie chce wrócić napowiad pod rządami Danii. Wniosek ten naturalnie, jak wszystkie poprzedzające, padł bez skutku, przy czem charakterystyczne jest doprawdy stanowisko tak sejm jak całego bez wyjątku dziennikarstwa: sejm zamyla usta przez zamknięcie dyskusji każdemu, któremu w tej mierze chce się odezwać, jak to w izbie pruskiej zrobił posel Lubieński; dziennikarstwo chce zabić tę sprawę ironią, wyszydając konsekwencją Krygera w dopominaniu się o prawo narodu. Czyż konsekwencją zrozumieliśmy i godniejszą. Dłaczegoż, dopominających się prawa swego, czy rządu pruskiego, odmawiającego im tego? Na zakończenie jeszcze wiadomości, że znajdując się tu pełnomocnicy rady związkowej szwajcarskiej w ważnej sprawie kolei przez górę św. Gottharda. Szwajcaria postanowiła dać 20 milionów franków. Wiochy zaś 45 milionów pod warunkiem, jeżeli potrzebne oprócz tego na budowę jeszcze 20 milionów zagwarantuje związek północno-niemiecki. Dotąd uchwała żadna nie zapadła, ale nie ma wątpliwości, że rząd tutejszy udział w kosztach budowy przyjmie.

PRUSY.

* Berlin 17 marca. W dalszym przebiegu wczorajszego posiedzenia sejm Rzeszy północno-niemieckiej kontynuowano obrady nad projektem do nowego kodeksu karnego dla państw, składających Związek północno-niemiecki. Nasamprzód usiłowano zapisać, jaka powstała przez odrzucenie paragrafu 78, o czem w wczorajszym numerze na tém miejscu była mowa. Pogodzone to w ten sposób, iż na wniosek posła Bürgersa połączono w mowie błęgi paragraf z następnym (79), traktującym również o zbrodni stanu. W rozprawach brał udział posel baron Patow, baron Hoyerbeck, Luck, Muel, Lasker, hrabia Kleist, znany feodalista Wagner, doktor Friedenthal, tudzież z strony rady związkowej pruskiej minister sprawiedliwości doktor Leonhardt i tajny radca doktor Friedberg. Paragraf o którym mowa, przyjęty został w następującym brzmieniu. „Kto przedsięwzięcie 1) zamach na życie na jednego z panujących w Związku, zamach na wzięcie go w niewolę lub wydanie w ręce nieprzyjaciela, albo naruszenie uczynienia go niedolnym do rządów, 2) kto przedsięwzięcie zamach na zmianę konstytucji Związku północno-niemieckiego lub konstytucji któregośkolwiek z państw związkowych, albo też zamach na zmniejszenie przez gwałt dynastii, 3) zamach oderwania terytorium Związku, czy to całego czy w części, lub 4) zamach gwałtownego wcielenia całkowitego albo też częściowego terytorium tegoż Związku do innego państwa — karany będzie o zbrodni stanu więzieniem w Zuchthausie, albo więzieniem przez całe życie na fortecy. Jeżeli zachodzą okoliczności łagodzące, natenczas następuje więzienie na fortecy nie niżej 5 lat. Prócz tego można za wyroczoną na utratę urzędów honorowych i godności pochodzących z wyborów. Dodatek, że więzienie w Zuchthausie zastąpione być może więzieniem na fortecy za wdzięczność należy jedynie wnioskowi posła Meyera (z Torunia), który to wniosek w imiennym głosowaniu przeszł 104 głosami przeciwko 99.

Na dzisiejszym posiedzeniu plenarnym obradowano nad dalszymi paragrafami tegoż kodeksu.

Najjaśniejszy Pan przyjmował dzisiaj prezesa polityki berlińskiej a później słuchał referatów ministra wojny i szefa gabinetu wojkowego.

Służyć jako szambelanowie u Najjaśniejszej Pani przyjęli do 31 b. m. pp. Dzierżykraj na Chomnicach Morawski i hrabia Schulenburg na Wieleniu.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 16 marca. Wiadomość telegraficzna z Paryża przesłana — pisze Presse, — że Austria i Hiszpania zamierzają nadzwyczajnego na Sobór wysłać pełnomocnika, jest podobno, jak słybać, bezpodstawną. Faktem jest jednak, że zabieg gabinetu francuskiego około odroczenia obrad nad kwestyami dogmatycznymi i podjęcia ich ponownego w obecności reprezentanta specjalnego Francji silnie poparte zostały przez inne mocarstwa katolickie a szczególnie też przez Austrię. O wysłaniu specjalnego pełnomocnika ze strony Austrii nie było podobno dotąd jeszcze mowy.

Jak temuż dziennikowi jednoznacznie z kilku stron donoszą, przedłożyło już ministerstwo projekt rządowy reformy wyborczej cesarzowi w tym celu, by odebrać upoważnienie do przedłożenia go w izbie niższej rady państwa.

Wedle zapowiedzi tutejszego korespondenta Breslauera Ztg, przesilenie ministerjalne przedtę obecnie przyjdzie do wybuchu otwartego, ponieważ znany strike zecerów dziennikarskich przez wspólną ich z właścicie-

lami dzienników ugodę ukończonym został i ponieważ dzienniki przez to więcej będą miały sposobności do czepiek przeciw niemu. „Bo największą korzyść — szepcze ów korespondent — z zaprzestania roboty i barwowych dzienników intermistycznych ciągnie w każdym razie ministerstwo Hasnera, które czwartą już tydzień odpoczywa po swoich czynach bohaterskich a w obec lekkiego klucia w wydziałach rady państwa pociesza się przekonaniem, że dzienniki obowiązkiem swemu publicystycznemu podczas debat nad kwestą dalszą i braku zecerów mało bardzo zadość uczyni mogły.“

HISZPANIA.

* Madryt, 12 marca. Minister kolonii p. Becerra przemawiał na posiedzeniu kortezów w dniu 7 marca odczytaniem projektów do praw dla prowincji zamorskiej dodając, że pierwszy to byłby przypadek, gdzie kortezom przedłożono finansowe prawa dla kolonii. Spodziewając się na zaprowadzić przy budżecie, który ok. 100 milionów realów wynosi, niektóre oszczędności. „Postanowiłem sobie, mówi, wszystkie proponowane formy przeprowadzić konieczne, trzymając się rozsądności i stałości umysłu Europa widzieli, jak w obec trudniejszych okoliczności rozwinęliśmy nasze siły, ażebyśmy 40.000 ludzi na stłumieniu rokoszu w wyspę Kuby Pokazemy więc teraz rokoszowi, że i porządek tam zaprowadzić umiemy i wyność pragniemy że zamorskie prowincje do wyższej dzisiejszej stopni odpowiedzialności cywilizacji.“ Minister powinien był, wspominając Europę, nie zapomnieć i Ameryki, a mianowicie Stanów Zjednoczonych, gdyż te najbardziej zajmują się kwestą, wspanyły Kuby. Posel Unii w Madrycie, generał Sickles zlaże częste raporty swemu rządowi. Ogłoszone w Waszyngtonie depesze są jego pióra. Wspomina w nich o naradzie urzędowej, w której udział brał ów marszałek kortezów, sekretarz stanu, minister kolonii i kilku znakomitości rządu hiszpańskiego. Posel amerykańskiemu doniesiono, że szczerze myślą o t. ażeby i przyjazne z Unią stosunki pozostały nadal, a Kubańczykom przywrócić wolnościowe prawa, skoro się w nią skończy. Po zaprowadzeniu porządku zwrócił się do Unii i staranie rządu na administrację krajową, na polepszenie bytu, na kwestyę handlową a przeto znieście się powoli niewola. Jenerał Sickles pisze w dniu 24 grudnia bardzo obszernie o armii kubańskiej i o obawie rządu hiszpańskiego co do kraków, które Unia poczyni. W tej depeszy przedstawia położenie na wyspie Kuby dla Hiszpanii bardzo w smutnych kolorach, twierdząc, iż wyspa dla Hiszpanii stracona. W dwa dni po wzmiankowanej depeszy otrzymał jenerał Sickles depeszę z Waszyngtonu od podsekretarza Fish, w której mu donosi, że sympatya ludu Unii bardzo ostygła dla powstańców, a to z tej przyczyny iż za otwarcie przestąpił prawo amerykańskie w tym właśnie czasie, w którym komitet rewolucyjny gorliwie się zajmował skrycie przesłaniem broni i amunicji powstańcom bez naruszenia praw amerykańskich i prawa ludów. Depesza delikatnie powątpiewa o ostatecznej waleczności przywódców. W końcu mówi: „Okazuje się wyraźnie, że walka na wyspie skończy się musi zwycięstwem niewoli.“ W ostatnich dniach odbywało się kilka wyborów powtórnych; w Barcelonie i Geronie zwyciężyło trzech republikanów, w Segowii Ciudad Real, Lugo i Orense czterech ministerjalnych w Calatayud kandydat karlistowski Gomez. Wybrany republikanina Gonzalo Serrallera, który, skazany dla wzięcia udziału w rokoszu grudniowym na śmierć, umknął za granicę, wykluczony kortez z grona swego. Według przepisów prawa wybór ten uważać można za nieważny. Dziennik urzędowy donosi, że Edmund Trel, margrabia de Ulageas, „na ponowne żądanie“ zwolniony ze stał z urzędu poselskiego w Carogrodzie, a następcę mianowany p. José Antonio de Aguilar.

Telegramy.

Rzym, 16 marca. Powszechnie są sądzą, że odpowiedź na notę hrabiego Duro jutro zjad oddajd.

Paryż, 17 marca. Français donosi: Pan Banneville opuścił dziś Rzym i przybywa tu na czas niejak.

London, 17 marca. W dalszym ciągu proponuje bil rządowy, dotyczący przywrócenia panowania prawa w Irlandii: posiadanie pistoletów zakazuje się zupełnie i sprzedaż prochu ogranicza się; podróży podróżni mogą być uwięzieni, szynkownie przy zachodzie słońca zamknięte a pewne przestępstwa sumarycznie karane. Władze będą uprawnione do zasuszczenia dzienników którym jednakże przysługuje prawo apelacji.

Madryt, 17 marca. Słychać w kołach dobrze poinformowanych, że przeciw księciu Montpensier ma być podjęty pojedynek z księciem Henrykiem by wytoczone śledztwo sądowe.

Karlsruhe, 18 marca. Izba pierwsza przyjęła jednogłośnie wniosek komisyjny, aby ze względów uży-

Chłopów mało, wojskowych prawie nie ma. Zresztą komitet sam przyznaje nie w jednym z wydanych przez siebie ogłoszeń, że główną w spisku grają rolę studenci. Mamy powód do sądzienia, że wielce są tam również czynnymi i reprezentantami płci mniej brzydkiej, nihilistami zwane (powiadamy płci mniej brzydkiej, tylko w stosunku do nihilistek, bo ani jednej nie widzieliśmy ładnej, chociaż często małymi stadkami spadają na Paryż — po co?...)

Główną propagandę szerzy jednakże spisek pomiędzy ludem, jak wyznaje sam.

VII.

Teraz mamy już o spisku Karakazowczyków wszystkie szczegóły, jakie dziś o nim posiadać można; mamy ich dosyć, aby sobie o całym przedsięwzięciu utworzyć sąd prawie dokładny.

Zastanówmy się tedy z kolei nad temi trzema pytaniami:

Czém jest ten spisek sam w sobie?

Czém w stosunku do caratu?

Czém w stosunku do nas?

Sam w sobie spisek Karakazowczyków czuże jest, jeśli nie najohydniejszą rewolucyjną orgią? Kładąc imię Rewolucji, w tylu wypadkach ludzkości zasłużone.

Od chwili, kiedy ją, po raz pierwszy, na świat wprowadził Chrystus, wyprowadzając go z kryjuszki, do której w to góle, ukisłowi ducha, w żydowskim świecie, przez dysputy i kłótnie syngagii, rewolucja święta wówczas, nie spożyła, aż wyrwała Rzym stary i pogaństwo i z Konstantynem zasiadła na cesarskim tronie.

Na tém skończyła się pierwsza faza Chrystusowej rewolucji.

Chrystus ogłosił był równość ludzi, w obec Boga i Kościoła.

Rewolucja francuska, po dwuwiekowych blisko wal-

kach i reformacji, ogłasza, a raczej z prawa Chrystusowego (braterstwa) wyprowadza równość ludzi, w obec prawa.

Dzisiejszy socjalizm radzy ugruntować równość żółdków, w obec misy z kartoflami; a socjalizm Karakazowczyków, oprócz tego jeszcze równość grzebiów pod knutem dozorcę artielu, czy moskiewskiego falansteru.

Nikt z ludzi dobrej wiary nie myśli już dzisiaj, żeby rewolucja miała zakończyć swe dzieło na teoretycznym, abstrakcyjnym, że się tak wyrazimy ogłoszeniu równości ludzi pomiędzy sobą, faktyczną ich nierówność pozostawiając, jakby na urąganie w całej dotychczasowej swój, szczególniej po wielkich miastach Zachodu, chłodzi; ale nikt też nie myśli i myśleć nie może, żeby rewolucja socjalna, to wielkie naszego wieku zadanie, miała postępować drogą wprost przeciwnej, którą postępowo dotąd to wszystko, co w rewolucji było rzeczywiście chwalebne; nikt nie wierzy, żeby się rewolucja socjalna dała uskutecznić drogą gwałtu i stanowczego zerwania z wszelkim prawem moralnym a społecznym porządkiem.

Karakazowczycy, we względnie tej wojny wydać wszystkim, co dotąd uważano było za święte, wzniosłe i szlachetne na świecie, cynizmem swym przeszli najwyznadszych wypaczeń rewolucji wszystkich wieków. Danton, Marat, Robespier, przysięgali, nawet, że i Spertakus, miał każdy swój ideał, coś kochał, coś czcił, przed czemś skłaniał głowę; bodaj przed Bogiem! Rozsądku: Karakazowczycy przedkładać się z tego, że nie mają innego ideału, oprócz powszechnego zniszczenia (powszechnego naruszenia), innego uczucia, oprócz nienawiści; a czego im brak najwięcej, to tego rozsądku, który chciał ubóstwić rewolucję francuską w dniach najczystszej swojej upadku. Plan ich przyszłego społecznego ustroju ledziny, pożyczany, spisany lekko, jakby na żarty, nie zawiera ani jednej nowej myśli, ani jednego świadectwa

o pojęciu potrzeb społeczeństwa i człowieka. Pod długim i straszliwym uciskiem carskiego despotyzmu wychowani, podobni oni są do dzieci zbrodniczych rodziców, co, żadnej nie otrzymawszy moralnej nauki, żadnej, nigdy oprócz różgi nie doznawszy rodzicielskiej pieczyoty — nagłe na ulęć wypuszczone, jak dzikie wilczęta, gotowe gryść i kasać, najohydniejsze wyprawiać psoty i tarzać się w błocie. Ludzkości nie przyniosły oni nic, oprócz zgorszenia; a gdyby się — czego nie dał Boże! — wznieśli na siłach, byłby w stanie postęp prawdziwy zatrzymać na długo, zawracając świat w kole barbarzyństwa.

W obec caratu są Karakazowczycy zesłani mu — w chwili, gdy słabnąc poczynają, pod nieprzewidywanym perkiem cywilizacji Zachodu — z piekielnej pomocy. Caratu oni — nie tylko, że zwalić nie potrafią — ale, przeciwnie, wzmoćnić go i postawić na nogi mogą na długo. — Ludu oni za sobą nie porwą, bo lud, aby mógł być porwanym nawet w imię najgłębszych, najmaterialniejszych namiętności, potrzebuje mieć poczucie indywidualnych praw, bo w każdej masie tylko indywidualum jest czynnym, masa jest bierna. Karakazowczycy pojęcia praw indywidualnych pomiędzy ludem nie szerzą wcale, chociaż mu prawą o równości w obec chuci ciała; bo właśnie zabijają w nim i tak nierozwiniętą jeszcze indywidualność na korzyść swego komunistycznego artielu. — Porwał się już nieraz lud moskiewski przeciw carowi — jakkolwiek go za Boga ma — ale przypominajmy sobie, że czynił to zawsze na rozkaz innego cara, fałszywego Dymitra lub Piotra III, w osobie Pugaczewa. — Nie mają poczucia indywidualności, lud moskiewski, z natury, z tradycji, z konieczności, przez cara tylko myśli, czuje i działa... Gdyby się znalazł nowy Sienka Razin! tenby lud moskiewski poruszył i powołał na rzek — Ale nie zaden komitet socjalistów! który z całego jezła moskiewskiego ten też tylko jeden wyraz zrozumiał: rzek! — Najlepszym dowodem, jak chło-

pi moskiewscy pojmują rewolucyjną propagandę, jest znana całemu światu ich nienawiść dla uniwersyteckich młodzieży... Karakazowczycy więc ludu nie porwą z sobą, ludu tego co jedno tylko pojmują, rozkaz; a przeciwnie, rzucą w objęcia caratu wszystko to, co w Moskwie posiada, myśli, kocha i czuje, a co w części, tęskni już było zacząć za wolnością... Zresztą nie tylko w Moskwie, ale i na Zachodzie, a szczególnie we Francji, socjalizm ten sam po 1848 r., wywołał skutek: rzucił społeczeństwo w objęcia władzy, wyrzeczniem się wolnością...

Nam, czy się może spisek Karakazowczyków, w jakimkolwiek bodaj stopniu przysłużyć? — Może on za pewne częściowemu rozruchowi, jakie spowodują — jeżeli sprowadzi — przysporzyć trochę rządowi carskiemu kłopotów. Ale to tylko na chwilę. Później, jakiejś już zauważyli wyżej, nastąpić może nowa, daleko jeszcze od poprzedniej straszniejsza era carskiej potęgi.

Nasz stósunek do Moskwy i pracujących w niej żywców określił jasno duch narodowy w chwilach najwyższego podniesienia swego; wypisaliśmy na naszych sztandarach: „Za naszą wolność i naszą!“

Dłoń naszą wyciągnięta zawsze do tych co w Moskwie, lub gdziekolwiek będą na świecie, dla wolności pracują; nie cofniemy jej i Karakazowczykom, jeżeli otrąsą się z opętania, w jakim dzisiaj trwają, omysły z brudu i kału, w jakich się tarzają, zechcą kiedy powrócić na jedną drogę, po której ludzkość postępuje w górę: na drogę oświaty, miłości i cnoty...

Dziś możemy tylko modlić się za nimi:

Przebac im Panie, bo nie wiedzą, co czynią!

Pisałem w Paryżu dnia 5—8 marca 1870 r.

Mieczysław Paszkowski.

Jaśnie Wielmożnemu X. Biskupowi **Stefanowiczowi**, oraz Szanownemu Duchowieństwu, jako też i Publiczności, za oddanie ostatniej przysługi ś. p. proboszczowi X. Maksymilianowi Kamińskiemu, składam publiczne podziękowanie, nie mogąc dla ciężkiej choroby z obowiązku tego osobiście się wywiązać.
Napoleon Kamiński.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.